Nr. 317.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 14. Listopada 1897.

100.000 fr. odszkodowania.

„Ależ bo pan przeceniasz moje siły... słowem, żądasz pan odemnie rzeczy wprost niemożliwej!“

Słowa powyższe wypowiedział pewnego dnia jesiennego 1847 r. przed trybunałem paryskim człowiek olbrzymiej, znamionującej herkulesową siłę postawy, ubrany w strój zwracający na siebie uwagę powszechną.

Z pomiędzy szerokich jego barków, osadzonych na wysokim korpusie, wystawała kędzierzawa głowa mulata, oczy czarne jak węgiel, iskrzące się spoglądały bystro to na sędziów, to na świadków, a ciemne jego lecz szlachetne lica nosiły na sobie piętno jakiejś niezłomnej energii i ochoty do życia.

Aleksander Dumas — nazwany dla odróżnienia od swego syna, który także w owym czasie zaczynał zdobywać sobie złote ostrogi literackie — Dumas pére — Dumasem ojcem — stał w owej chwili przed sądem, uzasadniając obronę swą na skargi wydawców paryskich.

W owym czasie, o którym właśnie mowa, stał 44-letni Dumas pére u zenitu swojej sławy.

Jego siła twórcza zakrawała na coś bajecznego; romanse, nowele, pamiętniki, opisy podróży, wychodzące spod jego pióra, czytane były powszechnie i z wielkim zapałem przez szerokie warstwy publiczności francuskiej, którą olśniewała plastyczność kolorytu, opisów, kwiecista a bujna fantazya autora i wdzięk języka, a która chętnie zapominała o brakach wykończenia. Wszystkie te prace, których ogrom w podziw wszystkich wprowadzał, ukazywały się w odcinkach najznakomitszych i najpoczytniejszych dzienników i przynosiły autorowi tak olbrzymie dochody, że oceniano je wówczas na 200 lub 300 tysięcy franków rocznie. Mimo nawet tak olbrzymich dochodów, pozostawał zawsze rozrzutny Dumas pére na stopie ciągłej walki ze swoimi wierzycielami, przed którymi nieraz zmuszony był uciekać w jakieś zaciszne a nieznane ustronie Paryża lub jego okolic. Sławny romansopisarz chorował na gorączkę marnotrawstwa.

Nietylko dzieła jego, ale i prawdziwie niezwykły sposób życia postawiły Dumas'a ojca w rzędzie najbardziej interesujących ludzi w ówczesnym Paryżu. I dlatego to nietylko wielbiciele, przyjaciele jego, ale i przeciwnicy lub współzawodnicy na polu literackiem zbiegli się tłumnie do sali sądowej, ażeby zobaczyć go w roli oskarżonego i obrońcy zarazem.

Ogromna sala rozpraw zajęta była przez ciekawych — między którymi przeważny procent stanowiły artystki i panie wielkiego świata. Oczy wszystkich skierowane były na oskarżonego, autora wielu dzieł, który powtórzył po raz drugi swoim stentorowym głosem:

— Tak jest — moi panowie — nakładcy moi żądają odemnie rzeczy wprost niemożliwych.

— Wydawcy dzieł pańskich — rzekł sędzia, który należał do wielbicieli Dumas'a i któremu sprawiało przykrość występowanie przeciwko niemu — „wydawcy“ — powtarzam — jak również dyrektor dziennika „La Presse“, nieobecny tutaj z powodu choroby i p. Vernot, redaktor „Constitutionela“ żądają od pana wypełnienia kontraktu, z nimi zawartego. Obaj ci panowie domagają się odszkodowania po 50.000 franków, gdyż nie wypełniłeś pan swego zobowiązania i nie dostarczyłeś na ściśle oznaczony czas zamówionych powieści. A domagają się oni pomienionego odszkodowania dlatego w sposób tak bardzo natarczywy, boś pan im nie dotrzymał słowa mimo próśb i błagań. Zamiast pracować, bywałeś pan na wyścigach, balach, w salach gry, ba nawet przedsiębrałeś pan podróż do Hiszpanii i Algieru w tym czasie, który właściwie do pana nie należał. Pierwsze części powieści wyszły z druku, czytelnicy oczekiwali z naprężoną ciekawością na ukazanie się dalszego ciągu — ale nadaremnie. Niecierpliwość przemieniła się w gniew, który skrupił się na redaktorach, gdyż wielu czytelników przestało gazetę prenumerować. Czy masz pan, panie Dumas co do powiedzenia na swoją obronę?

Na chwilę zaległa cisza.

Aleksander Dumas, który stał podczas przerwy sędziego z głową spuszczoną na piersi, podniósł ją.

— Za wiele sobie ufałem — zaczął ze spokojem, ale i siłą — To właśnie było moją wadą! Lubię pracę, kocham ją, bo ona przynosi mi szczęście, daje mi zdrowie i siły, bo ona utrzymuje mnie przy życiu. Ale co zanadto to niezdrowo! W czasie, gdy podpisywałem kontrakt z redakcyami „La Presse“ i „Constitutionel“, miałem jeszcze trzy inne zamówienia dla innych redakcyi. Miałem dostarczyć mu 326.000 wierszy, to znaczy 60 tomów, a więc musiałem dokonać w 2 latach takiej sztuki, jakiejby nie dokazała może akademia, chociaż liczy 40 członków. A ja przecież dokazałem tej sztuki i ukończyłem pracę wcześniej niż należało, bo w 18 miesiącach. Ale przedtem jeszcze zacząłem trzy inne powieści, musiałem je więc wykończyć, ażeby zaspokoić ciekawość czytelników. Kiedy się zabrałem do pracy, zjawili się u mnie pan Vernot i jego kolega z „La Presse“ i zażądali odemnie, ażebym dostarczył im w przeciągu 14 dni pierwszych tomów romansu, który zobowiązałem się napisać.

— Czternaście dni — rzekłem do nich — wystarczyłoby na napisanie romansu, ale cóż, kiedy ja nie mam teraz czasu. Oto widzicie panowie, że muszę wykończyć jeszcze te trzy dzieła.

P. Vernot zaczął prosić mnie tak natarczywie, że musiałem mu ustąpić i zgodziłem się na jego propozycye.

— Kochany Vernot — rzekłem do niego — dzisiaj mamy poniedziałek, a więc za czternaście dni od dzisiaj przyszlę panu zamówiony tom.

W dniu oznaczonym przyniosłem mu sam pierwszą część mojej „Pani de Monsereau“, romansu, który o same nieszczęścia mnie przyprawił. Przez nią nietylko zmuszony jestem stawać dzisiaj przed sądem, ale w dodatku jeszcze ukazanie się pierwszej części powieści ściągnęło na mnie gniew margrabiego d'Epinai, który mnie oskarżył, że naruszyłem w niej sławę jego prababki.

Cała sala buchnęła salwą śmiechów.

Skoro cisza nastała, zapytał sędzia oskarżonego:

— Czy nie mógłbyś pan, panie Dumas, opowiedzieć nam coś o konflikcie, w jaki się wplątałeś z dziennikiem *La Presse*?

— Redaktor tego czasopisma — rzekł Dumas — ogłosił bez mojej wiedzy, że niezadługo wyjdzie z druku mój romans „Isolda“. „Isolda“ — co za okropne nazwisko i ja miałbym je wziąć za tytuł mojego romansu. Proszę przeszukać 300 tomów moich powieści, 150 sztuk teatralnych, a nikt nie znajdzie tam podobnego imienia... choć jest ich tam nie mało. Zmieniłem tytuł i zabrałem się do pisania powieści dla *La Presse*, powieści piątej z rzędu w tym samym czasie. A tu zarzucają mi, że próżnowałem. Ale to najmniejsza — chcą mnie jeszcze zasądzić na odszkodowanie w kwocie 100.000 franków. I za co? — pytam. — Za to, że spóźniłem się nieco z dostawą moich płodów umysłowych na targowisko opinii publicznej.

Lekki szmer przeszedł po sali. — Wszystkich spojrzenia zwróciły się na okrutnego Vernota, który tak nielitościwie obchodzi się z ukochanym powieściopisarzem.

— Dlaczegoż — zapytał sędzia — opuściłeś pan Paryż i zamiast pracować, dlaczego przedsięwziąłeś ośmiomiesięczną podróż?

— Ponieważ czułem, że dalsza praca zabiłaby mnie — odrzekł Dumas rzucając ogniste spojrzenie na wszystkich obecnych.

Burza oklasków była odpowiedzią na to spojrzenie. Dzwonek przewodniczącego odezwał się i nastąpiła cisza.

— Pracowałem jak czarny wół — ciągnął dalej Dumas — byle tylko zaspokoić nakładców, którzy prześladowali mnie wiecznie swojemi żądaniami i niby psy lisa osaczali. Ale przecież i ja jestem człowiekiem. Czyż może wziąć mi kto za złe, że kiedy niekiedy zagrałem w karty, poszedłem na bal itd. Czyż zasługuję na podobne traktowanie?

— Ależ tu nie o to chodzi — przerwał mu sędzia — ale o podróż, o ośmiomiesięczną podróż.

— Wybrałem się w podróż — odrzekł Dumas — bo czułem się znużonym, przeciążonym nadmierną pracą. Mój lekarz, którego pytałem o radę, powiedział mi: „Ej, panie, radzę zażyć wypoczynku, bo inaczej przypłaci pan pracę życiem.“ — Ociągałem się długo z wyjazdem, gdy w tem otrzymałem zaproszenie od księcia Orleańskiego, ażebym towarzyszył mu w podróży do Hiszpanii. Miałżem mu odmówić? Sądzę nawet, a raczej jestem przekonany, że i pan, panie Vernot, nie pogardziłbyś podobną propozycyą.

Z temi słowy zwrócił się Dumas do swojego nakładcy. Vernot stał z założonemi na piersiach rękoma, zimny, nieugięty i mierzył wzrokiem oskarżonego, nie odpowiadając na jego słowa.

Dumas poznał, że trzeba z innej strony zaczepić przeciwnika. Usta jego okolił satyryczny uśmiech, oczy strzeliły błyskawicą — Dumas wpadł w ferwor...

— Pytacie mnie, dlaczego podróżowałem przez całych ośm miesięcy? Moim zamiarem było powrócić po trzech miesiącach, bo chciałem uiścić się ze zobowiązań, które na mnie nałożono, a które ścigały mnie wszędzie niby Erynie i zatruwały każdą chwilę. Przygotowałem już wszystko do powrotu, gdy wtem doszła do mnie wiadomość, że w Algierze miano stracić 20 Francuzów i że jedynie interwencya posła francuskiego mogłaby wyrwać ich z objęć śmierci. Wtedy to jedna myśl owładnęła mną całym, wibrowała w mózgu, dźwięczała w uszach: „Ocal ich“. Uzyskawszy więc pełnomocnictwo księcia ruszyłem w drogę do Algieru. Biedni skazańcy powitali mnie, jak swego zbawcę. Uratowałem ich i wszystkich — nawet czarowną Ninon — przywiozłem w tryumfie do Melliny. Tutaj wydano na moją cześć świetny bankiet, urządzony na sposób oryentalny. Podczas uroczystości, w której brało udział 300 osób, uwieńczono mi głowę liśćmi wawrzynowymi i zaniesiono na barkach do pałacu emira, w którym przez długi czas bawiłem. Całe to zdarzenie — jak mi się zdaje — powinno wystarczyć za obronę i uwolnić mnie od wszystkich zarzutów. Oskarżają mnie, że próżnowałem przez ten cały czas, żądają odemnie odszkodowania w kwocie 100.000 franków i za co — za to, że uratowałem życie dziewiętnastu moim ziomkom i jednemu ziomkowi rodzaju żeńskiego!

Temi słowy zakończył Dumas swoją obronę. Niektórzy widzowie uczuli szacunek dla tego człowieka, który dopiero zmuszony do tego zrobił ofiarę ze swojej skromności, inni, którzy znali Dumas'a jako blagiera, kiwali tylko głowami a Vernot, nie chcąc zrażać sobie człowieka z tak bujną fantazyą, podał Dumas'owi rękę i rzekł:

— Przekonałeś mnie — kochany panie — mój kolega i ja uwalniamy pana od odszkodowania. A dzisiaj wieczorem oczekuję pana na wieczerzy, gdzie zawrzemy nowy układ.

Gdy Dumas wyszedł w parę minut potem na ulicę, urządzono mu owacyę. Wielbiciele jego wsadzili go na arabskiego konia i wśród okrzyków radości odprowadzili ukochanego powieściopisarza do St. Germain, do własnej jego willi.

TEATR.

(„Kolega Crampton“ Hauptmana.)

Oto mamy pięć obrazów. W pierwszym przepitego piwem profesora malarstwa w prowincyonalnej szkole artystycznej budzi stary jego totumfacki. Następuje scena przeciągania się, zgagi, niesmaku, jednem słowem scena klasycznego niemieckiego „katzenjammeru“ w ciągu której zjawia się jeden z uczniów malarskich, jak z miny widać chłopak „poczciwości“. Ten to młodzieniec nabroił coś dużo w akademii i został właśnie wczoraj z niej wedle prawideł sztuki pedagogicznej „wylany“ a obecnie przychodzi do jedynego profesora, który się na nim poznał, aby otrzymać od niego kilka sentencyi na dalszą drogę życia w rodzaju takiej np. maksymy z elementarza „módl się i pracuj“. Na nikim innym tego rodzaju obrok duchowny wypowiedziany w dodatku ustami lepkimi jeszcze od bawara nie zrobiłby wrażenia, ale poczciwe chłopczysko, chyba tylko przez nieporozumienie uznane przez areopag akademicki za „zbytnika“ bo w rzeczywistości jestto przeciętny smarkacz bezbarwny, słucha go z nabożeństwem i syci się nim jak nektarem. Zjawia się dalej naiwna pensyonarka, córeczka profesora w krótkiej spodniczce i sielanka dwojga młodych gotowa. Łącznikiem między nimi jest wspólne przywiązanie do profesora i wspólny żal nad nim z tego powodu, że w potokach piwa topi znaczny talent.

W obrazie drugim następuje katastrofa. Profesora usuwają z akademii za pijaństwo, książę, protektor jego, nie chce go znać, a równocześnie żona opuszcza dom jego, przenosząc się z dziećmi do rodziców, majętnych baronów. Pensyonarka i jej cichy dotąd i nieświadomy własnych uczuć adorator oddają się rozpaczy.

Rozpacz ta trwa i przez trzeci obraz, a roztacza się na tle życia rodzinnego w ciężkim i płaskim, jak deska, domu niemieckiego kupca. Adolf, brat wypędzonego z akademii chłopaka i siostra, wdowa, przygarniają córkę profesora, i dają tym sposobem okazyę dwojgu młodym sercom rozkochać się jeszcze bardziej i jeszcze nabożniej nawzajem w sobie.

Obraz czwarty to obraz upadku wielkiego ducha. Profesor i malarz z talentem pije w towarzystwie lakierników, ucieka od dawnych przyjaciół i od rodziny i zasklepia się w dumie zapoznanego geniusza. Trzeba dopiero całej przebiegłości serdecznego wielbiciela jego córki, aby go wywabić z wstrętnej nory karczemnej i sprowadzić do cichego i przytulnego gniazdka.

Gniazdkiem tem, to pracownia profesora, urządzona tak samo, jak ją miał zapoznany talent w akademii. Dwoje młodych wyznało już sobie miłość podczas ostatniego antraktu, a teraz w słodko ckliwy sposób grają parę dzieciaków z niemieckiego oleodruka wykrojonych. Profesor, malarz, ojciec panienki obejmuje w posiadanie pracownię, ofiarowaną mu przez przyszłego zięcia, tuli do piersi ukochaną córeczkę wraz z wybranym jej serca, a poczciwy kupiec Adolf i jego siostra aż promienieją z radości, że się sztuka tak harmonijnie zakończyła. I to jest piąty obraz.

Pięć tych obrazów, to „Kolega Crampton“ Hauptmana, rozłożony na pięć aktów, z których pierwszy i trzeci są zupełnie zbyteczne. Trzy inne dają obraz artysty upadłego — romans Dzidzi z Maksem i reszta figur sztuki służą tylko za dekoracyę — i obraz byłby może dobrym, gdyby kompozytor zdecydował się, kogo właściwie chce przedstawiać, czy pijaka i pyszałka, czy też zbłąkany talent.

W pierwszym wypadku nie ma tragizmu, bo niska dusza nie może z wysoka upaść, w drugim bohater także nie chwyta za serce, bo jest jakiś ordynarny i pospolity na zewnątrz to jest w tem, co mówi i czyni na scenie.

Słowem cała sztuka — która wczoraj we Lwowie wogóle po raz pierwszy w polskim przekładzie przedstawiono, jest zbiorem sprzeczności. Czułostkowość kłóci się z gburowatością, artystyczna fantazya z mieszczańską monotonią, a naiwność z samochwalstwem, A wszystko powiązane w sposób niezgrabny. Nawet język przekładu pospolity i bezbarwny nie wynagradza braków technicznych sztuki.

Gra p. Ruszkowskiego, który rolę profesora Cramptona pojął realistycznie, tem więcej przyczyniała się do uwydatnienia kontrastów przedstawianego charakteru, że była konsekwentnie przeprowadzona i odegrana z finezyą. Pojęta nieco idealniej stałaby się bezbarwną sylwetką pijaka, po setki razy oglądanego na scenie.

Panna Czaplińska całego swego talentu musiała użyć na to, aby pogodzić widzów z Dzidzią. Zatarła, o ile to było tylko możliwe, zbyt jaskrawe rysy pensyonarskiej naiwności szablonowej gąski niemieckiej. Nie wywołała entuzyazmu swoją grą, ale też go wywołać nie można, bo trzebaby na to przedstawiać kogo innego a nie Dzidzię z „Kolegi Cramptona“.

P. Feldman stworzył wyborny typ starego służącego, a p. Wostrowski poprawnie się zachowywał na stanowisku wypędzonego studenta i zakochanego młodzieńca.

Amfiteatr, prawie pełny, oklaskiwał sztukę i aktorów bez zapału.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13 listopada.

Treść mowy p. Abrahamowicza wygłoszonej do Izby po dokonanym wyborze na prezydenta Izby była następującą: p. Abrahamowicz oświadczył, że za pierwszy swój obowiązek uważać będzie przyczynić się do sanacyi parlamentaryzmu. Przedewszystkiem zapanować winno przeświadczenie, że naruszanie parlamentaryzmu spowodować może tylko pogorszenie, ale nie poprawę sytuacyi. Poprawa stosunków da się osiągnąć nie przez zwycięstwo lub porażkę jednego stronnictwa, lecz przez pokojowe porozumienie się. Do tego konieczną jest dobra wola z obu stron, która objawiać się winna w zrozumieniu nietylko interesów własnych, ale także interesów przeciwników, dobra wola, której najlepszą podstawą jest dobre zrozumienie austryackiej idei państwowej. Na tej podstawie oparte, zjednoczone dwa wybitne szczepy mogłyby stanowisko mocarstwowe monarchii jeszcze wyżej podnieść.

Po p. Abrahamowiczu zabrał głos prezydent ministrów.

Prezydent ministrów hr. Badeni zastrzega się przedewszystkiem przeciw temu, iż niektórzy mowcy używali wyrazu „oskarzeni ministrowie“. Taka nomenklatura w obecnym stanie sprawy nie jest odpowiednią. Mowca zaznacza, iż w swoim czasie podczas pierwszej dyskusyi nad tą samą kwestyą już przemawiał. Jeżeli jednak wyrażono tu zdanie, że pożądanem jest także uregulowanie kwestyi językowej, to mowca zwraca uwagę, iż myśl tę wypowiedział już 20. maja w Izbie panów podczas dyskusyi adresowej. Oświadczył on stanowczo, iż rząd z największą gotowością i z całą siłą chce współdziałać przy konkretnych wnioskach. Jeśli przedłożone Izbie wnioski językowe weszłyby pod obrady, rząd z największą gotowością uczestniczyć będzie w tej pracy i dołoży wszelkich starań, aby te wnioski doprowadziły do rezultatu.

Idę jeszcze dalej — rzekł minister. — Jeśli te wnioski nie miałyby wejść pod dyskusyę lub natrafiły na trudności, które kwestyonowałyby ich powodzenie, lub gdyby rokowania tak się przewlekały, iż nie byłoby widoków osiągnięcia pozytywnego rezultatu w możliwie krótkim czasie, wtenczas rząd bezwarunkowo tę kwestyę weźmie w rękę i dołoży wszelkich starań, aby ta aktualna kwestya sporu pomiędzy dwoma narodami w Czechach doprowadzoną została do pokojowego rezultatu, naturalnie na podstawie ugody kompromisowej, ugody, która różnice, jakie powstały wskutek rozporządzeń językowych, wyrówna w najzupełniejszem porozumieniu z obu stronami. (Głosy na lewicy: Znieść rozporządzenia językowe).

Mowa moja naprowadzić powinna panów na myśl, iż ja i rząd nie zamierzamy zniknąć z widowni.

Jeśli prawo to jest przykrem, nie mogę absolutnie na to nic poradzić. Mogę zaręczyć, że to, co teraz oświadczyłem, jest zgodne z faktami. Muszę oczywiście pozostawić rozwadze panów, czy wierzycie, że zastosowana przez was metoda doprowadzi do celu, czy wierzycie, że ta droga porozumienia się z inną partyą, do czego tak samo dążycie, jak rząd, do pożądanego celu doprowadzić może? Muszę jednak stwierdzić, że rząd nietylko do tego celu zdąża, ale wszystko uczyni, aby go osiągnąć. Rząd w swojem przeświadczeniu o znaczeniu niemieckiego szczepu i o stanowisku, jakie mu się w Austryi należy, nie da się zachwiać wszystkiemi ostatniemi zajściami w tej Izbie. Rząd stoi na tem stanowisku że wszystkim nie niemieckim narodowościom należy wymierzać słuszność tem więcej zatem musi dbać o to, aby swój obowiązek wobec niemieckiego szczepu sumiennie i poważnie spełnić. (Głosy z lewicy: Rozporządzenia językowe! — Schoenerer: Wiec chebski!)

Hr. Badeni oświadcza dalej, że nie chce obecnie wchodzić w bliższe szczegóły; przypomina swoją ostatnią wypowiedzianą w Izbie mowę, która, pomijając kilka oratorskich zwrotów, miała poniekąd ton pojednawczy.

W odpowiedzi na wywody posła d' Elverta, zaznacza prezydent ministrów, że nietylko teraźniejszy rząd, lecz także poprzednie rządy wydawały rozporządzenia językowe i że jeżeli opozycya zarzuca rządowi, żo popełnił błąd, to taki sam zarzut powinien spotkać poprzednie rządy.

Jeżeli ostatni mowca wczorajszy zakończył swoje przemówienie słowami, że może nie było złego zamiaru, lecz że zaszła niesłychana niezręczność, to ja zakończę w podobny sposób: Jestem silnie przekonany, że niemieccy posłowie spełniają jedynie wolę swoich wyborców, muszę jednak postawić sobie pytanie, czy chwilowe zawieszenie broni nie lepiejby odpowiadało intencyom wyborców. Jestem przekonany, że panowie z lewicy nie mają złego zamiaru, czy jednak ich postępowanie odpowiada ich zręczności, to muszę pozostawić ich własnej rozwadze. (Oklaski na prawicy).

Dep. Zallinger (z niemiecko-kat. partyi ludowej) przemawiał w zastępstwie chorego barona Dipaulego. Mowca stwierdził, że stronnictwo jego ani nie podejmowało, ani nie zgadzało się na żadną akcyę, z której możnaby było wnioskować, że pochwala rozporządzenia językowe. Mowca pochwala owo porozumienie, do którego i rząd chce podać rękę, jak świadczy ostatnia mowa Badeniego.

W końcu wnosi Zallinger następujące motywowane przejście do porządku dziennego: Izba uważając za pożądane załatwienie narodowościowych i językowych kwestyj, nie jednostronnie w drodze rozporządzeń, lecz za pomocą ustawowego uregulowania, przechodzi do porządku dziennego nad oskarżeniem ministrów.

Mowca wskazuje na radykalny, a nawet rewolucyjny rys obstrukcyi. My jednak — rzekł mowca — nie chcemy ani rewolucyi, ani kontrrewolucyi, lecz przeciwieństwa do rewolucyi. Mowca wyraził nadzieję, iż przywrócone zostaną uregulowane stosunki i nastąpi porozumienie ludów, oraz wyraził oczekiwanie, iż cesarz, który wszędzie wielbiony jest jako książę pokoju, także w swoim roku jubileuszowym otoczony będzie przez pojednane ludy.

Po mowie p. Kronawettera, który przemawiał za oskarżeniem ministrów, wniósł poseł Barnreither umotywowany porządek dzienny, według którego Izba potępiając wydanie rozporządzeń językowych, nie uznaje mimo to prawnych powodów, na które powołuje się wniosek o stan oskarżenia i przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

P. Russ polemizuje obszernie z wywodami hr. Badeniego i twierdzi, że opozycya nie robi obstrukcyi przeciw ugodzie samej, lecz sprzeciwia się jej tylko dlatego, że żąda jej ten sam rząd, który wydał rozporządzenia językowe.

Pos. hr. Dzieduszycki: Niemcy żądają najpierw zniesienia rozporządzeń, a potem dopiero chcą załatwiać sprawy językowe. Znaczy to poprostu: Dajcie Czechom mniej niż mamy, a potem zaczniemy się rachować. Dotychczasowe próby doprowadzenia do zgody i porozumienia między obu narodami nie udały się, ponieważ Niemcy stawiali zawsze opór. Niemcom nie chodzi tu o rozporządzenia językowe, lecz o hegemonię. Mowca polemizuje obszernie z wczorajszą mową pos. Mengera, który postawił śmiałe twierdzenie, jakoby obstrukcya była w tym parlamencie jedyną strażniczką i opiekunką konstytucyi. Gdzie jest taki parlament i takie życie konstytucyjne — zapytuje mowca — w którem mniejszość miałaby pretensye do teroryzowania większości i narzucania jej swojej woli.

Twierdzenie Mengera, że Polacy są niesprawiedliwymi wobec Rusinów i nie dopuszczają do równouprawnienia języka ruskiego, jest zupełnie nieusprawiedliwionem. Dowodzi tego uchwała Sejmu gal. z roku zeszłego w sprawie nauki obu języków w szkołach średnich.

Pos. opat ks. Treuinfels postawił wniosek zamknięcia dyskusyi, a poseł Gross zażądał imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

Izba uchwaliła w imiennem głosowaniu zamknąć dyskusyę 173 przeciw 102 głosom.

O godz. 5. zabrał głos jeneralny mowca *pro* p. Türk; jeneralnym mowcą *contra* wybrano p. Herolda.

Po mowach jeneralnych mowców, z których mowa Herolda sprawiła pewne wrażenie przyszło do głosowania nad wnioskiem Funkego i towarzyszy co do postawienia ministrów w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych. Prócz wniosku Funkego przydzielenia tej sprawy specyalnej komisyi, postawione zostały trzy wnioski przejścia do porządku dziennego z motywowaniem i wniosek **P a c a k a** o zwykłe, bez motywowania przejście do porządku dziennego. Motywowane przejście do porządku dziennego wnieśli: **Z a l l i n g e r** zamiast Dipauliego imieniem tyrolskiej grupy posłów, **B ä r n r e i t h e r** imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i Włoch **H o r t i s**. — **W n i o s e k P a c a k a o z w y k ł e p r z e j ś c i e d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o**, został, jako najdalej idący, pierwszy oddany pod głosowanie i **u c h w a l o n o** go 177 głosami przeciw 171. Zgodnie z Kołem polskiem głosowali za tym wnioskiem Bojko i Krempa ze stronnictwa ludowego i tzw. Stojałowszczycy — i ich to niemal tylko głosami proste przejście do porządku dziennego zostało uchwalone, skutkiem czego po stronie niemieckiej powstał straszny gwałt a posłowie polscy gratulowali włościańskim posłom tego wysoce politycznego czynu. Winkowski w czasie głosowania wyszedł z sali, a Daszyński i Kozakiewicz głosowali z Niemcami.

Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Verkauf (socyal.) i towarzysze wniosek zniesienia paragrafu 14 ustawy zasadniczej. Na tem posiedzenie zakończono. Następne naznaczył prezydent dopiero na środę 17. bm.

Wiedeń d. 13. listopada.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych, zaleca Izbie udzielenie konstytucyjnego zatwierdzenia przedłożonym projektom ustawy, a o ileby przyzwolone w paragrafach 1 i 3 kredyty okazały się niedostatecznemi, przyzwolenie rządowi na bezzwrotne zapomogi i bezprocentowe zaliczki dalszego kredytu aż do maksymalnej kwoty miliona zł.

DZIEŁA

śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Kol ferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Pod wodzą Opatrzności.** Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Oskar i Wanda**, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, meble żelazne, wyroby z alpaki i chińskiego srebra, poleca Piotr Czerwiński handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

FAMILIJNĄ najlepszą herbatę świeżą pół kilo złr. 1·60, 1·80 i 2 złr. poleca wyłącznie Skład herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska. 501

Mleczarnia Ostrów ek o. p. **Gawłoszowice** ma do sprzedania **masło deserowe** „**Prima**".

Pasztet z gęsich wątrobek, z truflami, jak strasburski, puszka pół-kilowa złr. 2·—, bez trufli zł. 1·80. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fa[illegible]

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie plac Halicki 3.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również **Cognac austr. Berger Volk & Comp.** po złr. 2 i 2·50 za flaszkę poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Znakomity

Kit do okien

z czystego pokostu

Wałeczki elastyczne

do zaopatrywania drzwi i okien,

Gips

poleca

W. CZOPP

skład farb, pokostów i materjałów

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Książka **O małżeństwie** przez Dr. Retau'a (39 ilustr.) 1 złr.

O życiu towarzyskiem mężczyzn 9938

przez Dr. G. Freytaga 1 złr, oba dzieła razem złr. 1·75 markami pocztowemi.

GUSTAV ENGEL, Berlin 12, **Postdamerstrasse 131.**

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wysyłą w 30 nakładzie broszurę radcy Dr. med. Mullera

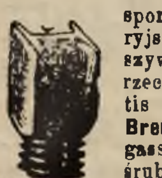
O rozdrażnieniu systemu nerwowego

Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661

Curt Röber, Braunschweig.

Stalowe H Odcyle

zawsze ostre



sporządzone z najlepszego styryjskiego materyału, krok fałszywy niemożliwy, praktyczna rzecz na gołoledź. Cenniki gratis i franco wysyła **Kaszab & Breuer** Budapeszt, VI. Eötvögasse 42, Fabryka podków i śrub. Do nabycia we wszystk. większych handlach żelaznych.



Przeciw

Reumatyzmowi

newralgii, kłuciu, cierpieniom dolnym, kurczom, na zimne ręce i nogi itd. wysyła 2 japońskie puszki do ogrzewania z 60 przyborami i opisem użycia za cenę złr. 1·50 za pobraniem pocztowem lub nadesł. należytości.

„AU MIKADO"

G. Singer, c. k. nadw. dostawca, **Wien, I., Rothenthurmstrasse 5.**

RUDOLF GEBURTH c. i k. nadworny maszynista,

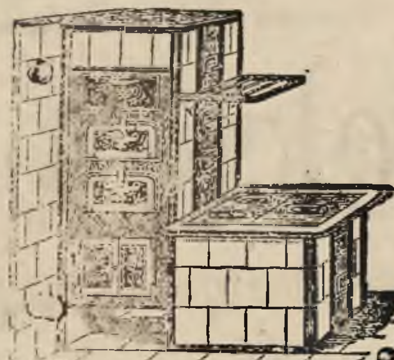


urządza piece, wszelkie palowiska — fabryka i lejarnia żelaza

Wieden, VII., Kaiserstrasse Nr. 71.

C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu z płomieniem.

C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu „Austria" (system Geburth)



przydatne do każdego materyału opałowego, niezrównane w zastosowaniu i swojej prostocie. Wielka oszczędność! Piece palą się całemi miesiącami. Płaszcze ochronne do pieców z wentylacyą. **Kaflowe piece o nieustającym ogniu.**

Płaszcze z lanego żelaza do pieców dopełnianych z wentylem.

Piece dopełniane od 7 złr. wyżej. **Piece przenośne.**

Kaflowe palowiska do maszyn. Całe urządzenie kuchen, zarówno dla wielkich domów, jakoteż hoteli i innych zakładów. Przenośne kuchnie do gotowania.

Największy skład pieców, kuchen i palowisk od najprostszych do najwykwintniejszych, amalilowanych. Cenniki i wzory gratis i franco. 2302

Skład we Lwowie u Jana Schumana, plac Bernardyński.

Najnowsza, największa nowość!



Fotograficzny Aparat „Blitz" **zł. 1.90**

którym każdy bez poprzedniej nauki może wykonać w kilku minutach całkowicie zdjęcie fotograficzne. Dokładny opis dołącza się do każdego aparatu. Cena kompletnego aparatu włącznie z potrzebnemi chemikaliami w eleganckiej szkatułce **złr. 1·90** (skrzynka 35 ct.) Większy aparat z większymi dodatkami złr. 3·— Jedyny skład: **M. Rundbakin, Wien, II. Taborstrasse 56.**

Henryk Laden, Wiedeń, Rathhausstrasse 19.

Brzytwy angielskie z najlepszej dyamentowej stali.



Gwarancya za każdą sztukę.

Dobrze i wklęsło szlifowane, obciągnięte, do użytku gotowe. Cena za sztukę wraz z etui zł. 1·50, porto 20 ct. **Wysyłka za zaliczką.**

Za przesłaną brzytwę ze stali dyamentowej wyrażam jak najzupełniejsze zadowolenie i mogę takową każdemu sumiennie i uczciwie polecić.

Dulliby, 28. września 1897. Leon v. Szankowski dziekan pow. strzyjskiego.



Linie **Holandya-Ameryka.**

Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo

z Rotterdamu do Nowego Yorku.

Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 9.**

Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:		**Kajuta II. klasy:**	
od 1. kwietnia do 31. paźdz.	Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października	Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca	Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca	Mrk. 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

LINOLEUM

2 28

Ia $3\frac{1}{2}$ mm. grube, w jednym kolorze złr. 2·25, deseniowane złr. 2·55 za metr □
IIa $2\frac{1}{2}$ „ „ „ „ „ 1·70, „ „ 1·95 „ „
IIIa $1\frac{8}{10}$ „ „ „ „ „ 1·25, „ „ 1·45 „ „

najtrwalsze pokrycie posadzki na całe pokoje, także jako chodniki, dywaniki przed umywalnie i duże dywany.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wien, I. Kolowratring 3.

Jedzcie Quäker Oats

na śniadanie
na obiad
na kolacye



najzdrowszy amerykański wyrób z mąki owsianej. **Nierównie pożywniejszy od mięsa** (16% ciał białkowatych), tani, na zupy i sosy, a do **szybkiego sporządzenia** zbyteczną jest każda tak zwana zaprażka.

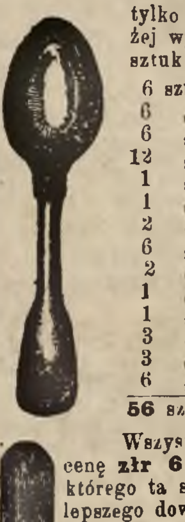
Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskiemi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i drogueryach.

☛ **Proszę żądać wyraźnie „QUÄKER OATS" i nie przyjmować żadnych bezwartościowych naśladownictw.** 2158

Na żadnym wielkim krachu!



tylko na rzetelnej podstawie się opierając, jesteśmy w możności poniżej wymieniony garnitur ze srebra brytańskiego składający się z 56 sztuk po niesłychanie niskiej cenie, bo tylko za **złr. 6·60** sprzedać.

6	sztuk	najlepszych bryt. **nożów stołowych** z prawdziwą ang. klingą,
6	„	ameryk. bryt. **srebrnych widelców z jednej sztuki.**
6	„	„ „ **srebrnych łyżek stołowych,**
12	„	„ „ **srebrnych łyżeczek,**
1	„	„ „ **srebrna chochla,**
1	„	„ „ **srebrna chochelka,**
2	„	„ „ **srebrne kubki na jaja,**
6	„	angielsk. bryt. **srebrnych filiżaneczek z podstawkami,**
2	„	**efektowne lichtarze,**
1	„	**sitko do herbaty,**
1	„	najlepsza **cukrowniczka** na miałki cukier,
3	„	najlepsze **noże do owoców** w porcelanowej oprawie,
3	„	najlepsze **widelce do owoców** w porcelanowej oprawie,
6	„	**podstawek Victoria**
56	sztuk	razem tylko **złr. 6·60.**

2226

Wszystkie powyższe **56** przedmiotów jesteśmy w możności za najniższą cenę **złr 6 60** sprzedać. Brytańskie srebro jest na wskroś **białym** metalem, którego ta srebrna barwa przez 25 lat utrzymuje się, za co **gwarantuję**. Dla lepszego dowodu słów powyższych podajemy następujące

Publiczne oświadczenie.

Jeśli posłany garnitur ze srebra brytańskiego **nie podoba się, zapłaconą należytość natychmiast zwrócimy. Jeżeli ktokolwiek potrzebować będzie, niech** zamówi sobie powyższy **wspaniały** garnitur, który **nadaje się osobliwie jako:**

podarek ślubny lub świąteczny

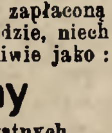
jakoteż dla hoteli, domów gościnnych oraz lepszych domów **prywatnych.**

Dostarcza **tylko**

Dom eksportowy Rix'a

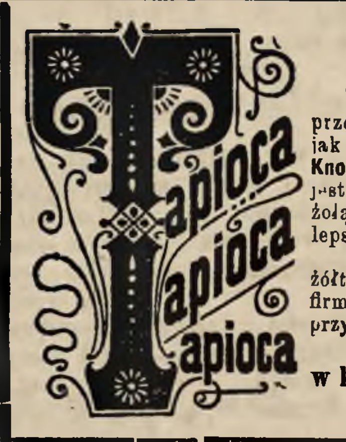
dostawca stowarzyszeń nauczycielskich, zaprotokołowany, istniejący od lat 30

Wien, II/2., Praterstrasse 16. H



Wysyłka na prowincyę za pobraniem poczt. lub poprzedniem nadesłaniem gotówki. **Proszek do czyszczenia 10 ct., skrzynka 40 ct.** Prawdziwe tylko z marką ochronną. Liczne świadectwa do przejrzenia

---



Na pański stół

przez **C. H. Knorra**, preparowane, o wiele lepsze jak zwykłe sago sprzedawane osobno, przez C. H. Knorra, zagotowane w bulionie, przyprawione jajem jest delikatną zupą, najlepszą dla niedomagającego żołądka. Jako pożywienie dla dzieci cieszy się najlepszym powodzeniem przez swe części pożywne.

Przez **C. H. Knorra** prawdziwe jest tylko w żółtych czerwono sznurowanych pakietach z pełną firmą **C. H. Knorr, Bregenz**, na co proszę uważać przy zakupnie.

Do nabycia

w każdym większym handlu korzennym, delikatesów i drogueryi.

SCHARF'A IMITOWANE DYAMENTY



imitacye kolorowych szlachetnych kamieni i pereł

w prawdziwej złotej i srebrnej oprawie, przewyższające swym ogniem i blaskiem nawet prawdziwe dyamenty, a przez znawców jako jedyne na świecie uznane.

Premiowane

26 złotymi i sreb. medalami

Kolczyki, Pierścienie, Guzy, Szpilki itp.

od 6 złr. do 20 złr., przedstawiające wartość 100 do 300 złr.

Kr. pers. nadworny jubiler SCHARF, Wien, I., Kolowratring 12.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2333

Najlepsze czernidło na świecie.



Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe**, niechaj kupuje

Fernolendt'a czernidło do obuwia,

dla jasnego obuwia

tylko Fernolendt'a Créme barwy skórzanej.

Wszędzie do nabycia.

c. k. uprz. fabryka założona w r. 1832 w Wiedniu.

Skład główny: **Wien, I., Schulerstrasse 21.**

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko!

St. Fernolendt.



dla czernidła na buty.

Przez wynalazcę prof. Dra **Meidingera** wyłącznie upoważniona fabryka

HEIM'a PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.

H. HEIM, c. k. nadw. dostawca, **w Wiedniu—Döbling i w Wiedniu, I. Kolmarkt 7.**

Praga, Hybernergasse 7 — Budapest, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwa. Pierwszemi nagrodami odznaczona **na wszystkich wystawach.**

Najlepsze **regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania.**



Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

HEIM'a PIECE MEIDINGEROWSKIE

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„HEIM'A" PIECE HESTIA

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

Heim'a KOMINKI trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

KALORYFERY trawiące dym. Centralne opalania wszelkich systemów. SUSZARNIE na cele przemysłowe i gospodarczo rolnicze. — Prospekta i cenniki darmo i opłatnie

---

Szwajcarski jedwab jest najlepszy!

Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct do złr. 12·50 za metr.

Specyalność: **Najnowsze materye jedwabne na suknie damskie.**

Wysyłka wprost dla osób prywatnych. Wysyłamy wybrane materye jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań w każdej żądanej ilości.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Dom eksportowy jedwabiów.

Prawdziwe berneńskie materye na ubiory

jesienne i zimowe 1897.

Sztuka mtr. 3.10 na długi zupełny ubiór męski (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko	złr. 4·80	z dobrej	**prawdziwej wełny owczej.**
	złr. 6·—	z lepszej	
	złr. 7·75	z doskonałej	
	złr. 9·—	z znakomitej	
	złr. 10·50	z najlepszej	

Materye na płaszcze zimowe, sukna do polowania, loden, kamgarny na surduty materye na spodnie w najlepszym wyborze. Sukno Damenturh i wszelkie egzystujące gatunki materyj wysyła za pobraniem, znano z największej rzetelności

Fabryka i Skład sukna

SIEGEL-IMHOF w BERNIE.

Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.

Znaczny zysk kupować wprost w wspomnianej firmie.

Chińskie srebro

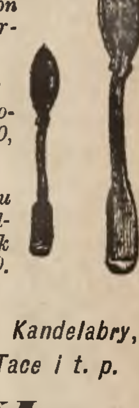


nakrycie stołowe na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, wykonanie solidne i trwałe, fason gładki angielski z najlepszej fabryki c. k. nadwornej we Wiedniu, skład komisowy po

cenach fabrycznych z gwarancyą

1 łyżka zł. 1·42, łyżeczka 73 ct., nóż i grabek stołowy para 2·84, deserowy para 2·22, chochla 5·50, koziołek pod noże 35 ct.

Ten sam wyrób doskonały z **Alpaki** metalu twardego, białego podobnego do srebra i najtrwalszego: 1 łyżka 55 ct., łyżeczka 28 ct., nóż i grabek stołowy para zł. 1·12, deserowy 22 ct., chochla 2·50.



Oprócz tego inne wyroby z chińskiego srebra jak n. p.:

Cukierniczki, Kosze na owoce, Etażery na ciastka, Lichtarze, Kandelabry, Garnitury na ocet i oliwę, Koszyki na bułki bilety, Tace i t. p.

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład dla Galicyi porcelany, szkła, chińskiego srebra, herbaty, koniaku i samowarów

Lwów, ulica Trybunalska. 2326

„JUVEL"

jest najnowszem, najtrwalszem, a tem samem najtańszem światłem gazowem,

żadnem światłem Auera.

Cena jednej lampy „Juvel" złr. 2·—, Palnika „Juvel" 60 ct.

Palniki „Juvel" można używać także przy lampach gazowych.

Siła świetlna 95—100 świec. — Cenniki gratis i franco.

Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juvel" Wien II., Stefaniestrasse 18

nächst dem Karmelitenplatz 2330

Proszę spróbować najpraktyczniejszą nowość

do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż skórzanych artykułów wszelkiego rodzaju.

TANNERIN

przez

F. Tanner'a & Co., Frauenfeld

Nadaje skórze najpiękniejszy połysk.
Czyni ją nieprzemakalną i elastyczną.
Nie schodzi nawet z mokrego obuwia. 2215
Nie wala rąk ani sukien.
Raz wyczyszczone obuwie wystarcza na kilka dni.
Przytem zawsze ładne, czyste obuwie.
Bardzo wydatne i oszczędne w używaniu.

Wszelkie dotychczasowe czernidła, kremy itd. niezawodnie prześciga.

W eleganckich metalowych puszkach, w 3 wielk. po Nr. 1 — 20, 2 — 30, ½ Ko. — 50 ct.

Do nabycia w głównym składzie: **F. Freund & Co.** **WIEN, II. Bez. Negerlegasse 6.**

tudzież we wszystkich handlach drobiazgowych.

Zastępcom duży rabat — Bardzo pokupny artykuł.

MAGAZYN FUTER P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 12

odznaczony trzema medalami na wystawach za gustowny wyrób futer, poleca po znacznie zniżonych cenach wszelkie gatunki futer podług najnowszych wzorów mody.

Skóry na futra. Wierzchy do futer oraz materye na wierzchy do futer. 2143

Za trwałość gwarantuję. — Cennik franco.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — **kawałek** . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — **kawałek** . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — **kawałek** . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·25

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod **każdym** względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako też piegów plam wątrobianych, węgrów i t. p. — ka[illegible]e —·30

My[illegible] [illegible]ołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] [illegible]e, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg [illegible] na głowie — kawałek . . . . —·30

[illegible] **storaksowe** używa się przy cierpieniach naskórnych [illegible]rzeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

[illegible]**ło tymolowe** zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy **piegi**, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę

Wschodnia pasta piękności (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora"**, sztuka 35 centów.

W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka"**, pudełko 60 centów.

Jedynie do nabycia w składzie aptecznym

Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.

Bieliznę damską, męską i dziecinną

własnego wyrobu

poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.